

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 33.

Czwartek, dnia 14-go Sierpnia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Nie używajmy trunków!

(Dok.)

W numerach 29 i 30 „Wiadomości Maryawickich“ wyjaśniliśmy naszym czytelnikom, jak wielki związek zachodzi pomiędzy alkoholem i chorobami ciała i duszy człowieka. Nie od rzeczy będzie jeszcze zaznaczyć, co lekarze uczeni dowiedli, że ludzie używający alkoholu, po trzykroć częściej zapadają na ciężkie choroby, jak: na suchoty, na tyfus, na zapalenie płuc, wreszcie na cholerę, gdzie takowa grasuje, niżeli ludzie nie pijący. Wogóle śmiertelność pijących o trzykroć, a dla niektórych o pięćkroć jest większa aniżeli śmiertelność niepijących.

Trunki nadto są głównem źródłem nierządu, są one często przyczyną wielu wykroczeń i zbrodni ohydnych, bo o czem człowiek po trzeźwemu nie pomyśli, to wszystko upiwszy się popełni. Pijaństwo wreszcie rodziców przynosi wielkie szkody i dzieciom. Odziedziczają one rozmaite choroby lub słabość ciała i często wkraczają za przykładem rodziców na drogę występku. Nadto jak „Przewodnik Zdrowia“ obliczył, naród polski na wszystkie napoje spirytusowe wydaje rocznie 180 milionów rubli. Takie więc jeszcze i tym podobne sprowadza straty materyalne alkohol. Te cyfry powinny podziałać na każdego oszałamiająco. Wszystko to, co podaliśmy już, wskazuje, że alkoholizm jest klęską żywiołową, podrywającą u samego korzenia zdrowie, moralność i dobrobyt ludzkości, a więc każdy zdrowo myślący do walki z alkoholizmem wystąpić powinien.

Jakże mamy z nim walczyć?

Orężem przeciw pijaństwu, jak również przeciw wszystkiemu, co jest złem, jest oświata

religijna i naukowa. Religia uczy, że poza tem życiem doczesnem, pełnem nędzy, jest życie wieczne, na które potrzeba zapracować przez dobre i cnotliwe życie, przez dobre uczynki, wypływające z żywej wiary, bo „wiara bez uczynków martwa jest". Zarobić mamy na niebo przez walkę ze złem, przez zwyciężanie pokus, bo „bojowaniem (kuszeniem czyli doświadczeniem) jest życie człowieka na ziemi," powiada Pismo Św.

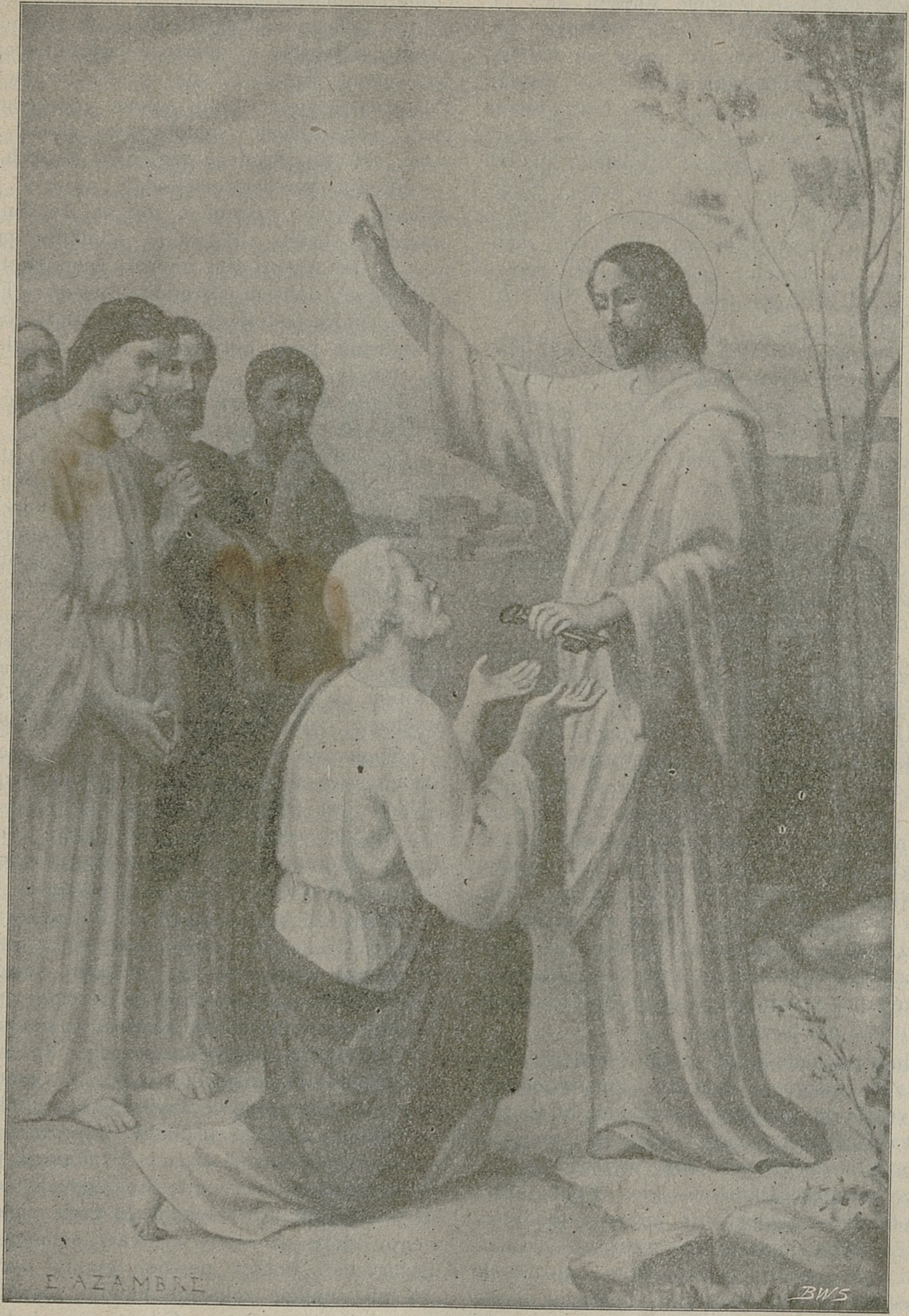
Religia, źródłem której jest Objawienie Boże zawarte w Piśmie Św., powiada: „Nie pijcie wina (wszelkich trunków), albowiem w niem nieczystota." Grozi Bóg karą wieczną pijakom: „Nie mylcie się: ani pijanice, ani złodzieje, ani wszetecznicy... nie wnijdą do królestwa niebieskiego". „Nie możecie pić Kielicha Pańskiego i kielicha czartowskiego", powiada apostoł narodów. Chrześcijanie obowiązani są pożywać Ciało Pańskie i pić Kielich Pański, bo powiada Zbawca świata: „jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna człowieczego i pili Krwi Jego nie będziecie mieć żywota w sobie". Aby powstać z nałogu picia trunków powinniśmy często przystępować do Sakramentów Św., strzedz się wszelkiej trucizny grzechowej kielicha czartowskiego, bo Kielich Pański jest „winem, które rodzi panny", czystość i świętość, a kielich pijaństwa, kielich czartowski rodzi nieczystość — wszelką nieprawość i niemoralność. „Wino" sakramentalne prawdziwie „rozwesela serce człowiecze," a wino pijaków sprowadza śmierć i rozpacz. Dla pijaków straszny będzie dzień sądu Bożego, dlatego też ostrzega Zbawiciel, mówiąc: „Miejcie się na baczności, aby kiedy serca wasze nie były obciążone obżarstwem, opilstwem i staraniem tego żywota, żeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł" (Łuk. 21, 34).

Oświata naukowa wskazuje nam przykłady ludzi w walce ze złem, uczy, jak używać mamy rozumu, tego daru Bożego, aby walkę ze złem roztropnie a skutecznie prowadzić, a tem złem jest również pijaństwo.

Przedewszystkiem wyzbyć się powinniśmy wszelkich przesądów co do rzekomego pożytku trunków. Pożyteczny spirytus jest tylko do oświetlenia, do ogrzewania i jako zaprawa do niektórych lekarstw i farb i dlatego też wyrób spirytusu nie może być zupełnie zabroniony,— pozatem alkohol jest dla człowieka szkodliwy. Pierwszy rozpowszechniony przesąd jest utrzymywanie, że umiarkowane użycie trunków nie jest szkodliwe, a przeciwnie jest pożyteczne. Nie wierzmy takim ludziom, co tak twierdzić i nas przekonywac będą. Odpowiedzmy im w te słowa: jak ślepy nie może człowieka widzącego prowadzić, jak lekarz nie może zbadać ciepłoty ciała człowieka zepsutym ciepłomierzem (termometrem), tak również, drogi przyjacielu, sam będąc przez używanie trunków ślepym i z zepsutym mózgiem, nie możesz zdrowo sądzić o umiarkowanem użyciu trunków. Mnóstwo profesorów wypowiedziało swoje zdanie, że „stałe choćby bardzo umiarkowane użycie trunków bezwarunkowo jest szkodliwem dla ludzi." Różnica pomiędzy pijakami i umiarkowanie pijącymi istnieje tylko w nietrzeźwych głowach, a w samej rzeczy zupełnie nie istnieje.

Przy umiarkowanem użyciu trunków, choćby od jednego kieliszka działalność oryentacyjna mózgu przytępia się, słabnie, a po następnych wypitych kieliszkach zupełnie ustaje; dzięki czemu rozpoczyna się działalność niższych centrów mózgu. Pijący trunki tracą stopniowo przytomność, — skutkiem zatrucia alkoholem wyższych centrów mózgu zjawia się w nich uczucie miłej swobody. Człowiek przestaje zdawać sobie racyę ze swego stanu, dąży do powtórzenia zadowolenia z picia alkoholu, nie pojmując za jak wielką cenę kupione; jest to chwilowe fałszywe zadowolenie. Jest to ślepy pewny swego wzroku, jest to szczery, lecz kłamliwy świadek swej zbrodni. Usiłowanie pewne, powstające w pijącym trunki, żeby dostarczyć sobie zadowolenie, jest tym mostem, przez który droga prowadzi od umiarkowanego picia do nieumiarkowanego. Na tem polega całe niebezpieczeństwo umiarkowanego picia, że wnet powstaje chętka powiększenia liczby kieliszków. Nikt odrazu nie stał się nigdy pijakiem, lecz stopniowo. Nie należy więc przyzwyczajać się do umiarkowanego picia, — powyższej przestrogi należy usłuchać, bo powiada Pismo Św. „Robotnik opiły nie zbogaci się, a kto małemi rzeczami (przestrogą) gardzi, pomału upadnie".

Inni usprawiedliwiają użycie trunków tem, że wódka wzmacnia, dodaje sił i ochoty do pracy. Jest to najzupełniej fałszywe twierdzenie. Narazie alkohol sprawia w używają-



Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu (Mar. r. XVI).

cym go chwilowe uczucie energii lecz po pewnym czasie jeszcze przed zupełnem wytrzeźwieniem pijak znowu czuje się słabym, bezsilnym i znowu potrzebuje użyć wódki, jako środka lekarskiego do wywołania energii. Na zmęczony pracą lub osłabiony wskutek choroby organizm człowieka alkohol działa, jak uderzenie batem na konia. Skutkiem uderzenia batem powstaje w słabym koniu nowe naprężenie sił, chwilowe zapomnienie o zmęczeniu, lecz następuje znowu upadek sił, tak, że potrzeba dwa lub trzy razy uderzyć go.

To samo dzieje się z pijącym trunki, chorym lub zmęczonym wskutek pracy człowiekiem. Alkohol zagłusza tylko uczucie zmęczenia. Trzeba wtedy odpocząć lub posilić się zdrowym pokarmem, który taniej kosztuje, niżeli trunek rozpalający.

Robiono doświadczenia w wojsku angielskiem i amerykańskiem nad wpływem wódki na żołnierzy i przekonano się, że żołnierze podczas mrozu, deszczu, upałów, podczas wojny i pokoju znoszą najlepiej trudy wszelkie, jeżeli nic a nic nie używają trunków. Poławiacze wielorybów na morzach, pracując ciężko, nie używają wcale trunków.

Umniejsza się siła w człowieku i od tego, że alkohol, wchodząc do wewnętrznych organów ciała, ochładza je, ciśnie krew do skóry, a ze skóry ciepło ulatnia się w powietrze, a jednocześnje z ciepłem traci człowiek i część energii — siły. A więc trunki nie rozgrzewają człowieka, rozgrzewa się tylko skóra i czem która delikatniejsza tem prędzej naprz. na policzkach, na nosie skóra czerwieni się i stąd tworzą się nosy fioletowe u pijaków. Wiadomą jest również rzeczą, że pijak prędzej zmarznie na mrozie niż trzeźwy.

Inni powiadają, że wódka rozwesela, pociesza w nędzy, w troskach i zmartwieniach. Rozwesela ona handlarzy trunkami, bo im tyle grosza krwawego napędza do kieszeni, ale pijącego pozbawia rozsądku, wyradza go, zagłusza uczucia sumienia, głos Ducha Św., nawołujący człowieka do pracy i modlitwy w celu wybawienia go od nieszczęścia tu na ziemi i po śmierci. A czyż to nie można się poweselić bez trunków przy herbacie, kawie i chłodzących napojach owocowych! Następnie — jak można pozwolić sobie, żeby w troskach i zmartwieniach oszałamiać się trucizną alkoholową zamiast udać się do Boga i do rozsądku swego, aby sobie w zmartwieniach i nieszczęściu umieć zaradzić i nie upadać na duchu. Pijaństwo w nieszczęściu jakiemś doprowadza nieraz do rozpaczy i samobójstwa, choć i zawsze jest ono zbrodnią względem bliźnich.

Wódka również nie dodaje apetytu; pół szklanki wody czystej z sokiem doskonale pobudza apetyt. Używanie trunków przy tłustych potrawach jest również niepotrzebne i szkodliwe, dobrem jest praktykowane w Finlandyi, która jest wzorem wstrzemięźliwości, spożywanie przy potrawach tłustych mleka lub jarzyn.

Nigdy więc trunki nie należy uważać za środek odżywczy lub wzmacniający.

Do walki z alkoholizmem występują państwa europejskie i Ameryka szczególniej. Państwo ma obowiązek uchraniania społeczeństwa od trucizny, sprowadzającej zwyrodnienie fizyczne i umysłowe i ma obowiązek zapobiegania zbrodniom popełnianym przez alkoholizm. Państwa powinny utrudniać zawieranie wszelkich umów w szynkach przy pijatykach, uznać nałogowe pijaństwo i nadmierne używanie alkobolu za powód do zwolnienia ze służby publicznej, zakładać lecznice dla alkoholików.

Społeczeństwa winny wyłaniać z siebie towarzystwa abstystenckie. W pijanej naprz. Galicyi jest kilka towarzystw, w kraju zaś naszym jest tylko jedno pod nazwą „Przyszłość“, którego organem jest pismo wychodzące w Warszawie pod takąż nazwą.

Stany niektóre Ameryki Północnej od kilkudziesięciu lat czynią wysiłki, ażeby w drodze prawodawczej zabronić wogóle sprzedaży i wyrabiania trunków alkoholowych. Alkohol wolno tam sprzedawać w aptekach i wyłącznie dla celów leczniczych. Na wielu już bankietach uroczystych, przy wyborach naprz. na prezydenta w Ameryce, uczestnikom nie daje się zupełnie trunków. Zaprowadzona jest w Ameryce tak zwana lokalopcya, jako objaw życia społecznego. Lokalopcya bierze swą nazwę od prawa lokalnego czyli miejscowego, które na mocy uchwały pełnoletnich mężczyzn i kobiet pewnej gminy ogranicza lub zupełnie zakazuje handlu, sprzedaży i produkcyi trunków. Gdy gmina uchwali zamknięcie wszystkich szynków i zakaz

sprzedaży trunków na swem terytoryum, to nazywa się to prawo zagranicą „prohibicyą“ (zabronieniem). W naszym kraju naprzykład gmina również może takie zebranie uchwalić. Każda rodzina, zdrowo myśląca, powinna również dla siebie prawo prohibicyi wydać; każdy wreszcie człowiek, każdy robotnik, jeśli chce poprawić ogólne stosunki i warunki w swym kraju i ciężki swój los nieraz. Alkohol bowiem, jak określił pewien uczony jest ojcem nędzy materyalnej, przyjacielem kapitalizmu, wrogiem narodu; bez alkoholu ustrój kapitalistyczny dawno już stałby się niemożliwym do zniesienia dla mas, pozbawionych środków do życia.

W szkołach elementarnych powinny być prowadzone wykłady z dziedziny hygieny z uwzględnieniem szczególniej szkodliwości dla zdrowia alkoholu. Rodzice wreszcie, opiekunowie, starsi i mądrzejsi powinni dawać przykład młodszym przez nieużywanie zupełnie trunków. Wyrugować powinniśmy stary pijacki zwyczaj używania trunków na weselach, chrzcinach i t. d., urządzanie tak zwanych powtórnych ślubów z Bahusem, bogiem pogańskim pijaństwa lub powtórnych chrzcin. Niech będą dalekie od nas te pogańskie uczty. Praktykują się one u możnych, lecz my niezamożni naśladować ich nie powinniśmy, jeśli nie chcemy zginąć, jak zginęli i giną nasi poprzednici pijacy. Każda kobieta gospodyni powinna być apostołką moralności i wstrzemięźliwości w swym domu, w swej rodzinie, jak to nasze matki Polki wstrzemięźliwe podtrzymywały dawniej swą wstrzemięźliwością obyczaje wśród wielkiego rozpasania i hulaszczego życia Polaków. Gospodyni każda winna umieć przyrządzać do pokarmów napoje chłodzące, kwasy, soki i tak przygarnąć rodzinę i męża, żeby nikt nie szukał zadowolenia w pokarmach po restauracyach z trunkami, żeby w domu znalazł i rozrywkę, i pokarm, i napój lub w domach ludowych, w tanich kuchniach, w tym celu budowanych i zakładanych. Przyszłość należy do zdrowych i trzeźwych ludzi. Hasłem naszym powinno być: „niech — żyje człowieczeństwo wolne, zdrowe i trzeźwe, a szczególnie Maryawityzm“.

M. C.

Z życia Maryawickiego.

Z Wiśniewa.

Maryawityzm — to wcielenie w życie zasad chrześcijańskich, które nie są niczem innem, jak tylko czynną miłością, obejmującą w Bogu wszystkich i wszystko. Zniewala on wyznawców swoich, zwłaszcza kapłanów do wnikania — po za pracą ściśle religijną — w potrzeby życiowe, w myśl Jezusa Chrystusa, który wszędzie wszystkim dobrze czynił. We wszystkich niemal parafiach — jak już wiemy — powstały ochrony, szkoły, zakłady rękodzielnicze, stowarzyszenia, kasy. Przychodzi czas pomyśleć i o tych, których dni już są policzone, co już dobiegają kresu, a których los niejednokrotnie tak bywa opłakany. Powstają więc przytułki dla starców.

Miałem właśnie sposobność zwiedzić taki przytułek w Wiśniewie. Zaznaczę, że nie spodziewano się tu gościa zupełnie. Na samym wstępie zwraca moją uwagę wzorowy porządek. W pięknym, murowanym piętrowym domu dwie obszerne o dużych oknach sale na parterze przeznaczone są dla staruszków. Podłogi zaciągnięte olejno, z chodnikami z linoleum. Zakład daje przytułek dotychczas siedmiu staruszkom — kobietom. Bardzo miłe staruszki, a zadowolone, szczęśliwe... Nie są one jednak bezczynne: stosownie do sił i wieku mają określone pewne zajęcie, jedne w okalającym ogródku coś niecoś dopomagają, inne w domu. Kiedy zwróciłem się z jakiemś zapytaniem do jednej z nich, z dobrotliwym uśmiechem objaśniła mię: „my tu wszystkie głuche, głuche, do nas trzeba głośno mówić...“ Powtórzyłem więc zapytanie odpowiednio do wymagań staruszki, czy czują się szczęśliwe, — ze łzami odpowiedziała: „jakże Bogu dziękować, a czyśmy to pomyślały kiedy, że tak będziemy miały spokojnie i dogodnie, bliziutko do kochanego kościoła, możemy codzień do Pana Jezusa chodzić, mamy dużo czasu na modlitwę...“ Życzyłem babciom, żeby jaknajdłużej cieszyły się tym kącikiem i pomodliły się za mną, poczem wyszedłem zwiedzać inne instytucye kulturalne w Wiśniewie.

Mimowoli przyszło mi na myśl porównanie przed chwilą zwiedzonego przytułku w tej

szczęśliwej wiosce Wiśniewie z przytułkiem dla starców w jednem z naszych miast powiatowych. Jakiż kontrast. Przytułek, o którym teraz chcę wspomnieć, rozumie się nie Maryawicki. Pierwsza rzecz — to niechlujstwo wstrętne tak w mieszkaniach, jako i na mieszkańcach, będących niemal bez opieki, a co najważniejsza, bez dozorującej jakiejś rozumnej osoby dobrej woli. Co się tam działo, jak mi opowiadano, to nie daj Boże, istna Sodoma i Gomora, kłótnie, klątwy, nienawiść. Sami pensyonaci najlepiej zresztą siebie zilustrowali przede mną. Skoro bowiem rzuciłem zapytanie, czy staruszkowie zadowoleni są z przytułku, wnet posypały się skargi, omal że przy mnie nie przyszło do bójki, jedno na drugie patrzeć formalnie nie mogło. Opuściłem śpiesznie ze smutnemi refleksyami ten „zakład dobroczynny;“ w korytarzu spotkałem jeszcze jednego pensyonarza z torbą, laską i workiem na plecach, powracającego z żebraniny po mieście. Dowiedziałem się, że wszystkie dziadki i babki tego zakładu to samo czynią.

To też przyznać się muszę, że z pewną trwogą wchodziłem do przytułku w Wiśniewie, by nie doznać choć w przybliżeniu podobnego wrażenia. Jakaż jednak różnica nad wyraz przyjemna. Zdaje mi się, jakbym miał przed oczami dotąd te dobrotliwe staruszki, uśmiechnięte i żartujące ze swej głuchoty, spokojne i szczęśliwe... Staruszki w warunkach życia ludu naszego, zazwyczaj traktowane jako coś niepotrzebnego, zawadzającego młodszym, tu okazały się nawet bardzo potrzebnemi. Ogół parafialny chętnie je utrzymuje przy odpowiednim nadzorze, a one jeszcze chętniej wywdzięczają się ogółowi, a kto wie, czy nie więcej jeszcze mu dają swą ustawiczną modlitwą. Wiemy bowiem, jak potrzeba obecnie modlitwy i jak trudno o nią w naszych czasach.

Turysta.

Z Kałuszyna.

Na Mińszczyźnie Mazowieckiej, niedaleko od Wiśniewa, znajduje się miasto Kałuszyn. I tutaj mamy dość wielu czcicieli Przenajświętszego Sakramentu, a to dzięki pracy jednego z kapłanów Maryawitów, który był tu wikaryuszem, jak również dzięki sprzyjającej wysoce okoliczności, iż parafię tę niemal pierścieniem okalają parafie Maryawickie: Cegłów, Wiśniew, Żarnówka, Nowo Mińsk, Gózd i Żeliszew, jakkolwiek sam Kałuszyn i okolice przedstawiają teren nader trudny dla ruchu religijnego.

Jeszcze w początkach jeden z Br. maryawitów, kowal z zawodu, ustąpił połowę swego domu, przeznaczając ją na kaplicę. Chociaż dom ten znajduje się na krańcu miasta, w niezabrukowanej dzielnicy, bardzo jednak byli zadowoleni maryawici kałuscy z tego kącika dla czci Bożej. Niejednokrotnie wypadało mi odprawiać tu nabożeństwa, a zawsze gorliwością swoją, prostotą i pogodą ducha tutejsi maryawici podniosłe na mnie sprawiali wrażenie.

W ostatnich latach parafianie nabyli plac pod budowę kościoła, zwieźli już kamień na fundamenty, rozliczne jednak trudności stają na przeszkodzie w rozpoczęciu budowy.

Obecnie pewne małżeństwo bezdzietne, niejacy Szymon i Maryanna Roguscy, pojmując dążenia Maryawityzmu święte, bo zmierzające do rozwinięcia Czci Boga Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i ugruntowania Królestwa Bożego w duszach, postanowili ofiarować swój skromny majątek na cele powyższe. A że mieszkali we wsi Chwalibogu, będąc tam jedynymi w całej wiosce maryawitami, spieniężyli swą ojcowiznę i za otrzymany grosz nabyli plac w Kałuszynie, na którym postawili dom murowany, obszerny — w przyszłości mający służyć na szkołę i ochronę. Zaraz posesyę wraz z domem zapisali na własność parafii. W tym to domu w większej sali urządzono tymczasową kaplicę i w dniu 8 Lipca przy licznem zgromadzeniu swoich i obcych, nam życzliwych, kaplicę poświęcono. Aktu poświęcenia dopełnił Kustosz okręgu Podlaskiego: Przewielebny O. M. Franciszek Roztworowski.

Przeniesienie kaplicy do własnego już domu i w odpowiedniejszym punkcie, bo w śródmieściu oddziała podniośle na miejscowych maryawitów i na przybyłych z okolic czcicieli Przenajświętszego Sakramentu.

Łącząc się w radości z kałuskimi Braćmi życzymy im, by tak pomyślny krok naprzód w dziejach ich parafii posłużył im zachętą do dalszej pracy nad rozwinięciem idei Maryawityzmu w tem mieście. *M. W.*

Mózg i nerwy.

TREŚĆ. Mózg, rdzeń kręgowy. Podział mózgu. Opony mózgowe. Działalność mózgu. Nerwy rdzenne. Nerwy czucia i ruchu.

Czaszkę głowy naszej wypełnia narząd zwany mózgiem, a kanał rdzeniowy narząd zwany rdzeniem lub mleczem kręgowym. Mózg i rdzeń kręgowy spajają się z sobą; oba składają się z masy tkanki nerwowej: z mózgu i rdzenia kręgowego, wybiegają do każdej części ciała, jakby gałęzie, sznury zwane nerwami. System nerwowy stanowi więc: mózg, rdzeń kręgowy i nerwy, wraz z małemi szaremi bryłkami materyi nerwowej, zwanemi zwojami, rozproszonemi tu i owdzie po całem ciele. System nerwowy składa się z dwóch rodzajów tkanek, pospolicie zwanych szarą i białą substancyą. Zewnętrzną część mózgu stanowi przeważnie substancya szara, wewnętrzną przeważnie biała, naodwrót zaś część rdzenia kręgowego składa się przeważnie z materyi białej, wewnętrzna z szarej. W mózgu znajdujemy kilka odosobnionych mas szarej substancyi; po całem ciele rozrzucone są również szare zwoje nerwów. Nerwy składają się z białych włókien. Szara substancya systemu nerwowego jest jego częścią czynną, źródłem siły i mocy; biała składa się z włókien, albo drobnych niteczek, służących do przeprowadzania wrażeń, po nich to płyną rozkazy do wszystkich części ciała. Większa górna bryła mózgu w której znajduje się bardzo wiele zwojów zowie się wielkim mózgiem. Obejmuje on około sześciu siódmych całego mózgu i jest postaci podobnej do kształtu czaszki. Zewnętrzna jego powierzchnia jest pokryta zwojami odgraniczonymi przez rowki; mózg zewnątrz nie jest gładki, lecz składa się z mnóstwa pagórków i zagłębień. Tylna część mózgu pokrywa drugą mniejszą bryłkę, której przecięcie poprzeczne jest bardzo podobne do rozgałęzionego drzewa. Zowie się móżdżkiem. Mózg pokrywają dwie opony, czyli błony. Zewnętrzna błona zowie się twardą. Pod nią znajduje się błona wewnętrzna, bezpośrednio pokrywająca mózg, zwana błoną naczyniową. Wielu anatomów wymienia jeszcze trzecią oponę zwaną pajęczą, składa się ona z dwóch warstw: jednej przylegającej do twardówki, drugiej, położonej na oponie naczyniowej. Wszakże warstwy pajęczówki można uważać za części dwóch poprzednich opon.

Każdą z części mózgu wyżej opisanych można jeszcze podzielić na mniejsze działy i podziały, z których każdy odbywa własną swą czynność. Głównym narządem umysłu jest szara materya wielkiego mózgu. Bez duszy nie dowiadywalibyśmy się o wrażeniach jakie otrzymujemy od świata otaczającego nas, bez niej nie moglibyśmy przypominać sobie, myślić, rozumować i kierować. Mózg wielki jest głównym organem umysłu, albowiem jeśli zostanie uszkodzonym, choruje, albo niedokładnie się rozwinie, to i umysł na tem cierpi. Dotąd fizyologia niedostatecznie jeszcze wyjaśniła czynności móżdżku, ale zdaje się, że główną jego funkcyą jest udzielanie harmonii t. j. zgodności ruchom—to znaczy iż on przyczynia się do ciągłego prawidłowego działania mięśni. Dostrzeżono, że w razie uszkodzenia lub choroby móżdżku, chód i inne ruchy członków nie odbywają się prawidłowo. Most Varolego służy głównie do połączenia rdzenia przedłużonego z mózgiem i móżdżkiem. Wiele ważnych nerwów bierze początek w tej okolicy, a w rdzeniu przedłużonym powstają nerwy najważniejsze dla życia t. j. te, które idą do twarzy, gardła, płuc, serca i żołądka. Rana albo choroba małej części rdzenia nieraz skraca życie.

Rdzeń kręgowy schodzi się z rdzeniem przedłużonym i przebiega cały kanał rdzeniowy. Długość jego wynosi od 15—18 cali, posiada on szczeliny w całej swej długości, które go dzielą na rozmaite części. Nerwy wychodzące parami z mózgu i rdzenia kręgowego zowią się razem nerwami mózgordzennymi, te zaś, które bezpośrednio wychodzą z mózgu zowią się nerwami czaszkowymi, ponieważ wychodzą z wnętrza czaszki, wybiegające zaś ze stosu kręgowego nazywają się nerwami rdzennymi. Dwanaście par nerwów wychodzi z podstawy mózgu, nerwy te rozgałęziają się zanim wejdą do otworów czasz, przeszedłszy przez nie, dalej rozgałęziają się w rozmaitych kierunkach: jedne idą do oczu, drugie do nosa, inne do uszu, inne do czoła, znowu inne do ust, języka, gardła, do kanału odchodowego i t. d.

Po obu stronach w stosie kręgowym znajduje się wiele małych otworów, z których wychodzą nerwy do rozmaitych części tułowia i kończyn. Łączą się one pośrednio z mózgiem i rdzeniem kręgowym.

Zwracamy uwagę na ten szczegół, gdyż inaczej nie będzie można zrozumieć w jaki sposób mózg otrzymuje wrażenia od ciała i utrzymuje kontrolę nad wszystkiemi jego częściami. Napozór zdaje się jakoby nerwy rdzenne kończyły się w rdzeniu kręgowym; rzeczywiście zaś w rdzeniu kręgowym znajdują się drogi nerwowe, po których przechodzą wrażenia od rdzenia kręgowego do mózgu i nawzajem od mózgu do rdzenia kręgowego i nerwów z niego wychodzących. Powyżej mówiliśmy, że wszystkie nerwy wychodzą z mózgu i rdzenia kręgowego, lecz właściwie jedne nerwy wchodzą, a drugie wychodzą z tych dwu narządów; przytem w rdzeniu kręgowym jedne włókna nerwowe biegną w górę, inne na dół. Nerwy wchodzące i wychodzące stanowią jedną związkę w bliskości rdzenia kręgowego, dopiero w pewnej od niego odległości rozgałęziają się. Nerwy wchodzące t. j. te, które przeprowadzają wrażenia otrzymywane przez wszystkie części ciała do mózgu, zowią się też nerwami czucia; przy ich pomocy mózg dowiaduje się, co się dzieje w ciele i jego pobliżu. Są to nerwy, które przynoszą wrażenie dotyku, bólu i t. d.

Nerwy wychodzące t. j. te które przenoszą im pulsy od mózgu do wszystkich części ciała nazywają się też nerwami ruchu, nerwami motorycznymi, ponieważ przeważnie idą do mięśni, dają im rozkaz do poruszania się;— każdy mięśń, albo każda grupa mięśni posiada swoje właściwe nerwy ruchu.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Zdrowotność fabryk. Ministeryum spraw wewnętrznych, po porozumieniu z ministeryum handlu i przemysłu rozesłało gubernatorom przepisy traktujące o urządzeniu zdrowotnem przedsiębiorstw górniczych i fabrycznych.

Nadzór nad urządzeniem zdrowotnem przedsiębiorstw przemysłowych należeć ma do gubernialnych urzędów do spraw górniczych i fabrycznych, jak również do urzędów miejskich i ziemskich.

Nadzór urzeczywistnia się za pomocą postanowień obowiązujących, które wydają urzędy miejskie i ziemskie i urzędy do spraw fabrycznych i górniczych. Robotnicy powinni się tem prawem interesować.

— W sprawie serwitutów. Z Petersburga nadeszła wiadomość, iż Rada ministrów wypowiedziała się za zniesieniem serwitutów w Królestwie Polskiem.

W sprawie tej półurzędowa „Rossija“ (№ 2347) donosi:

„Minister spraw wewnętrznych wniósł do Rady ministrów projekt przepisów w sprawie zamiany serwitutów w guberniach generał-gubernatorstwa warszawskiego i w guberni chełmskiej.

„Serwituty, które powstały w dawnych czasach, pod wpływem istniejących wówczas warunków, nabierają obecnie, w miarę stosowania w gospodarstwie wiejskiem nowych, ulepszonych systemów, szkodliwego znaczenia. Krępując właściciela majątku pod względem swobody rozporządzania się należącą do niego własnością ziemską, przeszkadzając przejściu do ulepszonych sposobów gospodarki i obniżając wartość majątków, — serwituty wywierają zarazem wpływ niekorzystny również na interesy drobnych właścicieli, ponieważ istniejąca przy korzystaniu z serwitutów pewna zależność ekonomiczna osady włościańskiej od majątku powstrzymuje rozwój urządzenia gruntów włościańskich w postaci skomasowanych kolonii.

Oprócz tego, nieporozumienia, dość często wynikające między włościanami a właścicielami majątków, z powodu korzystania z serwitutów, wywołują zaostrzenia i rozmaite powikłania w stosunkach wzajemnych większych i drobnych właścicieli ziemskich. Ze względu na to możliwie rychłe zniesienia serwitów jest rzeczą wielce pożądaną.

Zaprojektowane więc są zmiany obowiązujących przepisów co do zawierania i zatwierdzania umów dobrowolnych i ułożone są nowe przepisy“.

„Now. Wrem.“ donosi, że przy rozważaniu w Radzie ministrów wniesionego przez ministeryum spraw wewnętrznych projektu zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem, nastręczyła wątpliwość kwestya, czy można przy znoszeniu serwitutów wynagradzać włościan pieniędzmi, czy też wyłącznie tylko ziemią. Rada ministrów uznała, że przy zobopólnej zgodzie włościan i właścicieli majątku możliwe jest również odszkodowanie pieniężne.

— Deprawowanie nieletnich. Ministeryum sprawiedliwości opracowuje projekt prawa o spotęgowaniu odpowiedzialności za deprawowanie nieletnich.

Szczególną uwagę poświęca projekt występowaniu nieletnich na scenie i eksploatacyi ich w niektórych szkołach teatralnych i muzycznych.

Według projektu na to, aby wstąpić do takiej szkoły, potrzeba pozwolenia rodziców i opiekunów. Zajęcia w szkołach odbywać się mają tylko rano, występy sceniczne uczniów podlegać mają ścisłej reglamentacyi.

— Sieci telefoniczne. Zarząd główny poczt i telegrafów złożył wniosek, aby instytucye ustawodawcze wyznaczyły kredyty na budowę linii telefonicznych: Petersburg — Warszawa — Aleksandrów 900 tysięcy rb., Petersburg — Wilno — Warszawa 520 tys. rb., Warszawa—Żyrardów — Piotrków i Sosnowiec 105 tys. rb., Łódź — Sosnowiec 30 tys. rb., Warszawa — Radom—Kielce 29 tys. rb., Lublin—Zamość 13 tys. rb. i Łódź—Piotrków 12 tys. rb.

— Szkoły rolnicze. Podczas obrad nad budżetem głównego zarządu rolnictwa i urządzania gruntów Duma państwowa wyraziła życzenie, aby w miejscowościach, w których niema ziemstw, główny zarząd rolnictwa udzielał pieniężnych zapomóg organizacyom społecznym, mającym na celu rozwój rolnictwa i wiedzy rolniczej śród ludności. Uznano również za pożądane, aby dla miejscowości z ludnością nie rosyjską opracowano projekt prawa o wykładach w niższych szkołach rolniczych i na kursach rolniczych w języku ojczystym uczniów.

Opracowanie programu niższych szkół rolniczych z miejscowym językiem wykładowym oraz projektu ustawy dla takich szkół i kursów główny zarząd rolnictwa powierzył departamentowi rolniczemu, który na jesieni r. b. ma przystąpić do tej roboty.

W razie uchwalenia ustawy szkół niższych rolniczych należy przypuszczać, że sprawa otwarcia kilku szkół rolniczych w naszym kraju, o co złożono już r. 1909 kilkanaście próśb, będzie załatwiona pomyślnie.

— Dodatkowe pensye nauczycieli ludowych. Dodatkowe pensye za pięciolecia służby otrzymają wszyscy nauczyciele tych szkół początkowych, które weszły do sieci szkolnej przy wprowadzeniu powszechnego nauczania, 2) które są utrzymywane kosztem skarbu (ministeryalne) lub otrzymują zapomogi rządowe. Za pierwsze pięciolecie nauczyciele otrzymają 60 rb. rocznie, za dwa pięciolecia 120 rb. za trzy—180 rb. i za cztery—240 rb. do końca służby.

W b. roku dodatek otrzymają tylko ci nauczyciele, którzy wysłużyli 4 pięciolecia za czas od 1 września st. st. do nowego roku (80 rb. za b. rok); w 1914 roku i ci, co wysłużyli trzy pięciolecia. W r. zaś 1915 wszyscy.

Oszczędność.

(Dok.)

Zabierając się do gotowania gospodyni powinna obmyślić, co ma w domu i co chce na obiad przyrządzić. Nie można robić sałaty, gdy niema w komorze octu i t. p. Przed rozniecieniem ognia, trzeba izbę uprzątnąć, popiół wybrać, blachę wymieść, i przygotować potrzebne naczynia. Zapuszczanie garnków głęboko w fajerki niszczy je. Nie trzeba zostawiać zamało czasu na gotowanie obiadu, gdyż niecierpliwimy się, rozpalamy blachę do czerwoności. Takie gotowanie ma wiele złych stron, jak niszczenie paliwa i t. d. Do oszczędności paliwa przyczyni się nakrywanie garnków, bo w nakrytem naczyniu zawartość ogrzewa się daleko silniej. Nakrywanie ma jeszcze tę zaletę, że potrawy nie gotują się z muchami; para nie osiada na ścianach i nie wytwarza wilgoci. Każda porządna gospodyni powinna przy kuchni mieć przygotowaną miednicę z wodą, mydło i ręcznik, aby w razie potrzeby mogła umyć ręce, iżby nie gnieść klusek zasmolonemi rękoma. Kaszę można doskonale odgrzać, dolewając wody i pilnie przez dłuższy czas mieszając, kluski, kartofle odsmażyć na jakimś tłuszczu i t. p. Chcąc sobie ulżyć przy zmywaniu statków, trzeba natychmiast po użyciu naczynie umyć i postawić, aby obeschło. Dobra gospodyni powinna uważać, aby nie robiła w koło siebie śmieci. Obierki składać w osobną kobiałkę, póki się ich nie spotrzebuje dla trzody. Pomyje zlewać do szaflika na pójkę dla bydła. Która z wyrobnic nie trzyma inwentarza, powinna odpadki oddawać sąsiadom, lub palić pod blachą.

Kto chce być porządnym we wszystkiem, musi się tego nauczyć. Powinien przedewszystkiem kłaść wszystko na swojem miejscu. Wpływ bardzo dodatni na naszą istotę wywiera przyzwyczajenie, by po skończeniu roboty

Prawo powyższe otrzymało Najwyższą sankcyę 17 lipca b. r.

Dodać należy, że nauczyciele szkół łódzkich mogą powyższego dodatku nie otrzymać.

— Pomnik Stołypina. We wrześniu b. r. w Kijowie nastąpi odsłonięcie pomnika premiera Stołypina, na którą to uroczystość ma przybyć do stolicy Ukrainy cały gabinet ministrów.

— Polacy w Kijowie, Grodnie i Wilnie. Polaków liczy Kijów obecnie około 6 tysięcy. W Grodnie mieszka 9 tysięcy 600 Polaków, co stanowi zaledwie 18 proc. ogółu mieszkańców. W r. 1911 Wilno liczyło okrągło 217 tysięcy mieszkańców, a w tem, według statystyki urzędowej 81 tys. 630 Polaków.

— Praca i oświata dla więźniów. Dzięki staraniom opiekującego się więźniami „Patronatu“, w oddziale dla nieletnich więźniów więzienia karnego przy ul. Dzielnej w Warszawie i dla uwięzionych kobiet w oddziale kobiecym więzienia wprowadzone zostały wykłady w zakresie nauczania początkowego.

Czasowo uczą w więzieniu dla kobiet dwie uwięzione „inteligentki“.

Zarówno w więzieniu kobiecym, jak w oddziale dla nieletnich, z wykładów korzysta kilkadziesiąt osób, przytem zasługuje na zaznaczenie, że nawet stare kobiety z nadzwyczajną ochotą uczą się czytania i pisania.

Niezależnie od nauki czytania i pisania „Patronat“ usiłuje zaszczepić w więźniach zamiłowanie do pracy; w tym celu wprowadzono w więzieniu przy ul. Długiej naukę kilimkarstwa pod kierunkiem specyalistki. Kilku więźniów już się w tym dziale wyspecyalizowało i wyrabia bardzo ładne kilimy.

Zamierzone jest wprowadzenie nauki zabawkarstwa. Bardzo chwalebną jest to rzeczą.

— Dochody miejskie. Dochód kasy magistratu warszawskiego od tow. elektrycznego, oświetlającego miasto, z każdym rokiem zwiększa się. W r. 1914 magistrat otrzymać ma z tego źródła rb. 146,500. Dochód z tramwajów elektrycznych oczekiwany jest w r. p. w sumie rb. 1,742,000.

— Sprawy poborowe. Ażeby zapobiedz nieformalnościom i nadużyciom ze strony zarządów poborowych przy przyznawaniu popisowym ulg z powodu stosunków rodzinnych—ministeryum spraw wewnętrznych, jak pisze „Warsz. Myśl“, wyjaśniło okólnikiem, iż w tych wypadkach, gdy na potwierdzenie praw popisowych na ulgi nie może być złożone zaświadczenie gmin—zarządy poborowe mogą poprzestawać na zaświadczeniach policyi miejscowej.

— Emigracya na Daleki Wschód. Według sprawozdania komitetu kolonizacyi

---

uporządkować wszystko na stole, przy którym pracowaliśmy. Przyzwyczajenie to często przychodzi samo, jeśliśmy przywykli do porządnego składania ubrania co wieczór, a z jednego i drugiego wynika i trzecie, iż przy pisaniu odczuwamy wyraźną potrzebę stawiania prawidłowych liter, jako czwartę odczuwanie porządku w sprawach pieniężnych, gdy zaczynamy zapisywać nasze dochody i rozchody. Połączone zaś działanie tych czterech przyzwyczajeń kopie tunel do naszego wnętrza i sprawia, iż w głowie porządkuje się także wszystko systematycznie, tak iż widzimy w każdej rzeczy i skutki które są od nich nieodłączne, co nas powstrzymuje od nieporządnego życia.

„Tydzień polski“ w № 27 z dnia 6 lipca pisze: Mnóstwo czasu schodzi nam na niczem. Zadużo tracimy chwil na szukaniu... Pewien bezład, nieumiejętność rozkładu pracy dla służby niezamykanie szaf, lekkomyślny zwyczaj niespisywania swego mienia, brak książek rachunkowych, wszystko to są przyczyny do bezładu w rodzinie i co za tem bezpośrednio następuje — bezładu w narodzie. Dalej mówi, że oszczędność — to poprostu uczciwość, jaką człowiek sobie wyrobić powinien dla własnego spokoju, jeżeli rozważnie myśli o życiu, dla dobra rodziny i kraju, jeśli mu one drogie. A że drogie nam one wszystkim, więc wszyscy od tej godziny, w której uznamy brak oszczędności w naszych gospodarkach, winniśmy ją wprowadzić w najszerszym zakresie. A więc doskonale rozłożyć czas zajęć, zorganizować zajęcia domowników, wprowadzić ład w spiżarniach, szafach, na wszystko w domu wyznaczyć odpowiednie miejsce. O wszystkiem wiedzieć. Nie brać nic na kredyt. Służbę płacić regularnie. Słowem zorganizować życie, aby ono było jaknajwięcej wydajne, bez zamętu, rwetesu, chaosu, który ach! jakże często towarzyszy naszym zajęciom.

Dalekiego Wschodu w roku 1911 z Królestwa Polskiego wyemigrowało tam 60 tysięcy 740 robotników.

— Z wychodźtwa. Polskie Tow. emigracyjne, na podstawie świeżo otrzymanych informacyi z Ameryki, przestrzega chcących wyemigrować do Kanady, gdzie wskutek olbrzymiego ostatniemi czasy napływu obcokrajowców, popyt na wykwalifikowanych robotników ustał zupełnie.

Wobec tego, zdaniem Tow. emigracyjnego, nowi przybysze narazić się mogą na przykry zawód.

— Z biura emigracyjnego. Łódzkie biuro emigracyjne otrzymało zawiadomienie, iż karty okrętowe do New-Jorku, do Rotterdamu i Antwerpii podrożały. Karta okrętowa, która dawniej kosztowała 72 rb., kosztuje obecnie w Rotterdamie 79 rb., a w Antwerpii 81 rb. 75 kop. W Hamburgu ceny się nie zmieniły.

— Klęska w pszczelnictwie. Z różnych stron kraju nadchodzą informacye, że z powodu deszczów i zimna rok bieżący jest niezwykle ciężki dla pszczół. Wiele pszczół w pogoni za pracą ginie i nie powraca do pasiek. Słabsze roje z głodu wyrzucają żywy już czerw z plastrów, nie mając go już czem wyżywić. Już obecnie w niektórych miejscowościach pszczelarze karmią pszczoły.

— Rachunkowość rolnicza u włościan. W Mińsku Mazowieckim utworzono związek, mający na celu prowadzenie racyonalnej rachunkowości rolniczej w gospodarstwach małorolnych.

— Hurtownia w Zagłębiu. Grono kupców polskich z Będzina, Sosnowca i Dąbrowy przedstawiło do Ministeryum Handlu i przemysłu dla wyjednania zatwierdzenia ustawę „Chrześcijańskiej hurtowni Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Będzinie". Wobec tego od władz miejscowych zażądano danych w tej sprawie.

ZAGRANICZNA.

* Zjawisko niezwykłe. Podaliśmy za innemi pismami o niezwykłem zjawisku w Hiszpanii, o słupie ognistym. Niektóre pisma podały, że to było zjawisko natury wulkanicznej, inne zaś temu zaprzeczają stanowczo i twierdzą, że „przyczyna zadziwiającego zjawiska nie jest jasna i że nauka stanęła wobec nowej zagadki", boć nie wszystko nauka bez światła wiary wytłómaczyć sobie potrafi. Najpierw zjawisko było w miejscowości, gdzie niema blizko wulkanów, a opisane ono obszerniej w pismach tak się przedstawiało.

Zjawisko miało miejsce o 200 metrów za wsią Alcacer, której mieszkańcy w dzikim popłochu rzucili się do kościoła, upatrując w niebywałym słupie ognistym gniew Boży.

Jednocześnie straszliwa burza rozszalała się nad wsiami Benavites i Cuartil. Z nieba padały kamienie tak wielkie, że niektóre z nich ważyły do pół kilograma, czyli przeszło funt naszej wagi.

W różnych miejscach znaleziono po burzy stosy kamieni na 15 centymetrów wysokości.

Takie zjawiska w świecie są niepamiętne.

* Klęski Galicyi. Podług urzędowych obliczeń, szkody, wyrządzone w Galicyi przez ostatnie powodzie, deszcze i wylewy, dochodzą podobno do 30 milionów koron. W gruncie rzeczy są one daleko wyższe. Do tych strat, wyrządzonych na polach, a więc w zbożach, ziemniakach, sadach, ogrodach i t. p. dołączyć jeszcze należy spustoszenia i szkody z powodu zburzenia dróg, torów kolejowych, mostów, a nawet licznych domów mieszkalnych.

Gospodarcze położenie ekonomiczne słabego i nierozwiniętego kraju odczuje niewątpliwie klęski ostatnich powodzi i wylewów nawet w okresie postępu i ogólnego rozwoju. O ileż więcej dać się one muszą we znaki w chwili tak krytycznej, jak obecna! Blizko od roku przeżywa już kraj wielkie rozmaite klęski.

* Rewolucya w Chinach. Według wiadomości, nadchodzących z Chin, większość ludności sympatyzuje z Juanszikajem. Rewolucya południowa znajduje się obecnie w tem stadyum, że zwycięstwo będzie bezwarunkowo po stronie rządowej, tembardziej, że rewolucyoniści nie posiadają zasobów pieniężnych, któremi znowu rozporządza Juanszikaj. Obliczono, iż zawierucha obecna kosztuje Chiny już 5 milionów dolarów.

* Stan wojenny w Mongolii. Według informacyi chińskich, dudu otrzymał rozkaz z Pekinu, aby natychmiast utworzył 2 nowe dywizye. Zarządzono surowy dozór nad nacyonalistami. W Mongolii wewnętrznej ogłoszono stan wojenny.

* Zawieszenie konstytucyi w Czechach. Socyaliści czescy urządzili olbrzymie zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw zawieszeniu konstytucyi. W zgromadzeniu brało udział kilka tys. osób, wśród których byli posłowie socyalistyczni. Potępiono w ostrych słowach zawieszenie konstytucyi oraz powzięto rezolucyę, aby rząd wprowadził powszechne i tajne prawo głosowania podczas wyborów, co byłoby, według rezolucyi, jedyną drogą do uzdrowotnienia kraju.

Komitet wykonawczy czeskiej partyi agraryuszów i komitet czeski partyi postępowych, postanowiły również zaprotestować przeciw zawieszeniu konstytucyi w Czechach. Socyalni demokraci czescy urządzili mityng w celu wyrażenia protestu, domagając się reformy wyborczej w duchu demokratycznym. Policya przeszkadzała demonstracyom ulicznym. Dzienniki krytykują surowo środki przedsięwzięte przez rząd austryacki i wskazują, iż rząd ma zamiar zmusić Czechów do porozumienia, dogodnego dla Niemców.

* Statut dla Albanii. Według uchwalonego statutu Albanią będzie rządził książę, który zostanie za 6 miesięcy desygnowany. Do tego czasu ma być zorganizowaną administracya. W tym celu wyślą mocarstwa komisyę kontrolną, która będzie się składała z zastępcy Albanii i zastępców mocarstw. Komisya, o ile możności, jaknajszybciej się zbierze. Gdy zaznajomi się z istniejącemi w Albanii urządzeniami administracyjnemi gminnemi, uczyni mocarstwom propozycye w sprawie organizacyi administracyi. Żandarmeryą będzie dowodził wyższy oficer szwedzki, o co mocarstwa zwrócą się z prośbą do Szwecyi.

Wobec załatwienia tej doniosłej dla Austryi sprawy, w Wiedniu oczekują rychłego rozpuszczenia rezerwistów XV i XVI korpusów.

* Sprawy bałkańskie. Według wiadomości, które z różnych źródeł napływają, możemy uważać drugą wojnę bałkańską za zakończoną. Szybkie zawarcie pokoju zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie Rumunii, której przedstawiciele na ostatnich posiedzeniach wypowiedzieli się bardzo kategorycznie za tem, że rokowania w Bukareszcie muszą być uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Warunki pokojowe odpowiadają najzupełniej ostatnim ustępstwom, jakie na rzecz Bulgaryi poczyniła Serbia i Grecya. Granica bulgarsko-serbska ciągnie się od starej granicy bulgarskiej na południe i na zachód od Strumnicy de Belaszu; Strumnica będzie rzeka bulgarską, Radowica zaś, Isztib i Góra Malecz należeć będą do Serbii. Granica grecko-bulgarska ciągnie się od Belaczu w kierunku południowym; tu Bulgaryi przypada Makry, Lagos i okręg ziemi dokoła Kawalli, sama zaś Kawalla pozostaje przy Grecyi.

Pokój zawarty, zarówno państwa sprzymierzone, jak i wrogie poczyniły sobie ustępstwa — zamęt na Bałkanach ucichł. Czy będzie to cisza stała, czy też tylko „przycichnięcie", nie można, oczywiście, narazie przewidzieć. Wszelako, nawet w chwili obecnej zawierania porozumienia więcej przemawia za tem, że „zawierucha bałkańska" za lada podmuchem najlżejszym ponownie w orkan zamienić się może.

MACEDONIA.

Obecna wojna bałkańska, między Bulgarami z jednej strony, a Serbami i Grekami z drugiej strony, wyniknęła ze sporu o podział Macedonii. Mianowicie Serbia i Grecya pragną, aby kraina ta, świeżo na Turkach przez związek bulgarsko-serbsko-czarnogórsko-grecki zdobyta, podzielona została na trzy części: między Bulgaryę, Serbię i Grecyę. Natomiast Bulgarya, ze względu na tradycyę, jaka ją łączy z ruchem wolnościowym Macedończyków, na przeważającą w Macedonii liczbę mieszkańców, którą stanowią Bulgarzy, a głównie, że podejmując wojnę z Turcyą, walczyła przedewszystkiem o zrzucenie jarzma tureckiego z rodaków w Macedonii — pragnie mieć ją sama.

Obszar. Macedonia ma obszaru około 96,000 klm. kwadratowych, położona jest na północ od Grecyi, przerznięta wielu górami, bogata w jeziora i rzeki, posiada ziemię urodzajną, bogate kopalnie, przyjemny klimat.

Macedonia w administracyi tureckiej podzielona była na trzy wilajety: Kosowo, Monastyr (Bitolja), Saloniki (w starożytności Tessalonika). Środowiska wszelkich spraw macedońskich są głównie miasta: Salonika i Monastyr.

Ludność. Turcya nie prowadziła dokładnej statystyki, to też niewiadomo, ile ludności liczy Macedonia. Są to obliczenia w przybliżeniu.

Przypuszczalnie jest tam:

Bulgarów —	1 milion 200 tysięcy.
Greków —	240 tysięcy.
Serbów —	100 tysięcy.
Rumunów —	93 tysiące.
Albańczyków	600 tysięcy.
Turków —	500 tysięcy.

Ludność turecka w znacznej większości wywędrowała do Azyi Mniejszej lub wyginęła podczas ostatniej wojny.

Ta mieszanina ludnościowa wykazuje, iż Macedonię wedle stosunku ludnościowego należałoby podzielić między walczące państwa.

Testament pijaka.

Gdyby mnie pijaństwa siła z tego świata wypędziła,
Niech mnie w próżną beczkę włożą i taki napis położą:
„Tu leży, co całe życie na śmierć się sposobił,
Gdyż sobie sam trumnę zrobił."

Prolet.

Dział gospodarczy.

Ziemniaki.

Podbieranie ziemniaków.

Czy podbieranie ziemniaków korzystnie wpływa na plony, czy też nie; czy można podbierać je przed kopaniem, czy też zostawić je lepiej do czasu kopania? Takie pytania nieraz dają się słyszeć, a wielu nie umie sobie na nie odpowiedzieć.

Otóż my pouczamy, że podbieranie ziemniaków jest korzystne dla przyszłego zbioru, ale tylko wtedy kiedy jest umiejętnie dopełniane, inaczej przynosi szkodę i to nawet dużą, obniżając znacznie plony.

Opowiedział nam jeden warzywnik z miasteczka, że w końcu czerwca podbierał ziemniaki, wywoził je do Łodzi i brał po 5 rubli za korzec, cóż z tego kiedy przez podbieranie krzaki tak się poniszczyły, że potem plonu prawie nie było; z tego względu postanowił na przyszłość raczej wszystkie odrazu wcześnie wykopać w końcu lipca, a na ziemniaczysku zasiać groch z wyką na paszę — „to mi się lepiej opłaci“ — powiadał.

Ale jaka przyczyna była obniżki plonu.

Oto nieumiejętność najemnic. Ziemniak bowiem ma mnóstwo cienkich jak nitka, delikatnych korzonków. Kto nieumiejętnie podbierze, ten sięga motyką odrazu głęboko, szarpie krzak przecina i podrzyna owe korzonki i krzak cały po takiej operacyi musi długo chorować — dobrze jeżeli będą deszcze, wtedy krzak się poprawi, ale jeżeli trafi się na suszę, to niejeden krzak zmarnieje.

Przeciwnie, jeżeli ktoś umiejętnie podbiera, ten oddaje przysługę krzakowi i ziemniaki jeszcze lepiej rosną. Dlaczego? Oto najpierw ziemia naokoło się obrusza, a ziemniaki to bardzo lubią; dalej, po wydobyciu kłębów większych dojrzałych, inne kłęby mają więcej miejsca do rozszerzenia się, i zaraz zajmują miejsce po swoich podebranych braciach.

Wreszcie korzonki i roślina poruszone nabierają nowego życia i orzeźwiają się w wegetacyi, a te soki, które miały pójść w kłęby podebrane, idą teraz na korzyść innych kłębów, przez co plony powiększają się. Ale trzeba umieć podbierać! Oto ręką ostrożnie należy zdjąć z kopczyka ziemię, potem delikatnie wyszukać palcami dużych kłębów, oberwać je osrożnie, ziemię na kopczyk napowrót nałożyć i rękami nieco obcisnąć. Wtedy ziemniaki jeszcze lepiej rosnąć będą i można je co tydzień w ten sposób podbierać bez szkody, a z pożytkiem.

Ale najlepiej nas pouczy próba, robiona z ziemniakami podbieranymi i niepodbieranymi.

Niepodbierane dały z morga	. 84 korce.
Podbierane nieumiejętnie . .	. 58 korcy.
Podbierane starannie . . .	. 99 korcy.

Z tej próby widzimy, że ziemniaki źle podbierane przez służbę dały przeszło o 30 procent mniej ziemniaków, a podebrane ostrożnie przynosiły o 20 procent więcej. Było wiele innych prób robionych w tym kierunku i wszystkie wykazały, że przy umiejętnem podbieraniu plon się powiększał o 20 do 30 procent to jest na sto korcy o 20 do 30 korcy. A zatem podbierajmy ziemniaki, czy to dla swego użytku, czy też na sprzedaż; bo wczesne ziemniaki mają wysoką cenę a zawsze będzie to i dla nas i dla ziemniaków z korzyścią.

Narzędzia rolnicze.

Pług.

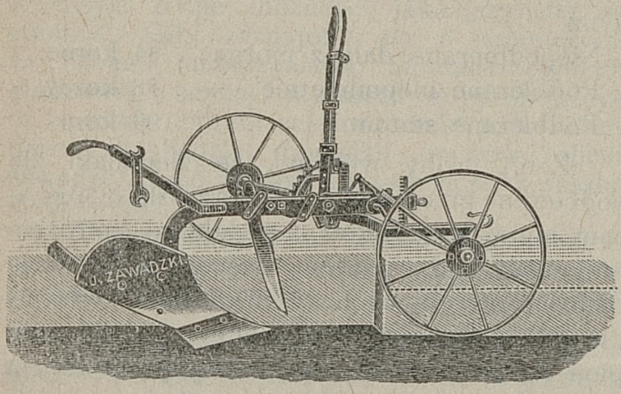
Dawniej orano sochą. Ale taki jest postęp w uprawie roli i narzędziach rolniczych, że wielu gospodarzy wstydziłoby się pewno orać sochą. Zresztą tylko na słabym piaszczystym gruncie socha mogłaby jeszcze jako tako zrobić robotę, ale na grunt lepszy już jest niezdatna. Na miejscu sochy powstały dziś rozmaite pługi.

Pług dobry powinien rolę dobrze odwracać i kruszyć, aby po jednej orce była już dobrze spulchnioną, aby skiby odkładały się dobrze i nie zapadały napowrót w brózdę.

Robota pługa zależy głównie od kształtu i dobroci lemiesza i odkładnicy.

Lemiesz odkrawa skiby od dołu, powinien więc być zawsze należycie wyostrzony i gładko wyszlifowany z wierzchu, koniec przedni ma być spiczasty, ostry i dobrze zahartowany, by się o kamienie w ziemi nie zaginał i nie łamał; u dobrych pługów nadto lemiesze są od tyłu kute grubiej na zapas, tak że gdy się ostrze zetrze, to kowal może je wyklepać na nowo.

Bardzo ważną rzeczą w pługu jest odkładnica, od której zależy kruszenie i odkładanie skiby. W lekkich ziemiach odkładnica powinna być dobrze wygięta, cylindryczna,



Pług z krojem na kołach.

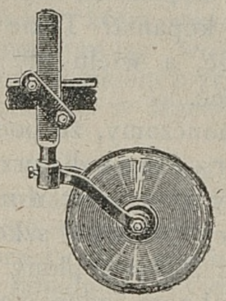
tak aby nie tyle kruszyła sypkiej ziemi, ile raczej układała ściśle na podglebiu, przez co przyśpieszała odleżenie się roli. W cięższych ziemiach, przeciwnie, odkładnica powinna być więcej stroma, by szczególniej kruszyła i odrzucała skibę.

Na średnie grunta odkładnica powinna spełniać oba te obowiązki.

Jedne pługi są bezkoleśne, i wtedy oracz sam ręką musi kierować pługiem, przez co nie mało napracować się musi przy oraniu. Inne pługi są koleśne, to jest o 2 lub 3 kołach. Oracz reguluje tylko głębokość orki i szerokość skiby, a pług sam orze. Pługi te są łatwiejsze w robocie, choć cięższe dla koni.

Aby pług zagonowy lżej orał, dodaje się często krój w kształcie noża, który idąc przed lemieszem najpierw odkrawa tę skibę, którą odkładnica ma odłożyć. Krój taki niewiele kosztuje, bo zaledwie 1 rub., a robota idzie i lżej i sporzej; gospodarz przeto, dbający o inwentarz, nie powinien żałować tak drobnego wydatku, aby ulżyć w robocie koniom.

Niżej podajemy rysunek kroju talerzowego, który umieszcza się na miejscu noża. Krój ten służy specyalnie przy przyorywaniu poplonów; jest ostry, więc doskonale kraje zieloną masę, którą potem pług łatwo odkłada; bez takiego kroju tarczowego przyoranie zielonego nawozu jest bardzo trudne i mozolne z powodu powikłania się mieszanek, grochu,



Krój talerzowy.

wyki i t. d. Każdy gospodarz powinien po sprzęcie zbóż wszystkie pola swoje natychmiast obsiewać mieszankami, aby znakomicie podnieść gospodarstwo w kulturze przez zielone nawozy. Powinien też dla ułatwienia sobie roboty nabyć taki krój talerzowy, choć jest dość drogi, bo 6 rub. kosztuje. Ale gdy nie stać drobniejszego gospodarza samego na taki wydatek, to niech się zmówi z sąsiadami i wspólnie sobie taki krój nabędą.

(C. d. n.)

Walka ze szkodnikami w sadzie.

W lecie niewiele jest do roboty w sadzie. Ziemię trzeba utrzymywać w czystości, dlatego zmotykować ją należy parę razy przez lato, aby wyniszczyć trawę i zielsko. Pijawki albo wilki wychodzące z pnia jak i z gałęzi trzeba natychmiast odejmować. Pozatem całą uwagę gospodarz winien zwrócić na walkę ze szkodnikami, które mogą całą pracę wiosenną wniwecz obrócić.

Największą szkodę w sadzie wyrządzają liszki czyli gąsienice. Często w naszych sadach widać drzewa bez liści jak w zimie; na gałęziach i pniach — kłęby gąsek. Na takiem

drzewie nie tylko w tym roku, ale i w przyszłem nic się nie zawiąże. Niejeden gospodarz z żalem spogląda na takie drzewo i powiada, że to taki już rok. Nic nie robi, bo mu się nie chce, a najczęściej nie wie, jak się do tego wziąść. Tymczasem gąsienice rosną, zamieniają się w poczwarki przyczepione do pnia, gałęzi, czy płotu lub ścian budynków, z których za parę tygodni wychodzą motyle czyli dojrzałe owady, a każdy motyl znów kładzie jajka na krocie innych szkodników nietylko w tymże sadzie ale i w sąsiedzkich. W ten sposób szkodniki z jednego drzewa—przez lenistwo lub niezaradność gospodarza—rozejdą się w krótkim czasie na setki drzew. Kto obliczy, co szkody wyrządza sąsiadom taki gospodarz?

Zagranicą, jak w Niemczech, prawo nakazuje zaraz z wiosny drzewa oczyszczać, a ktoby tego nie dopełnił i okazałyby się później liszki, władza odpowiednia posyła ogrodnika z robotnikami, aby na drzewie porządek zrobili a gospodarzowi jego każe zato porządnie zapłacić. U nas pod tym względem jest podobno jakieś prawo, tylko, że go nikt nie przestrzega.

Jak sobie radzić z tymi szkodnikami?

Najlepiej z wiosny a nawet już w lutym, gdy są dni ciepłe, zdejmować gniazda osnute jakby pajęczyną i palić. Gdzie nie można ich dostać, to z gałązkami obcinać sekatorem czyli specyalnemi nożycami oprawionemi na żerdce. Tych gniazd nie można pozostawić na ziemi; choćby w śniegu leżały, to im nie zaszkodzi, z nich później wylęgną się gąsienice i wejdą na drzewo, ale trzeba zbierać i na ogień wrzucić. Gdy się już wylęgły, kij obwiązać należy gałganem i gnieść je, najlepiej z rana gdy są razem. Można je też na ziemię strząsać i tu niszczyć, a na pniu namazać pierścień z mokrej gliny, to na nim się zatrzymają i wtedy je niszczyć.

Niektóre motyle składają jajka na korze, parkanach i ścianach w obrączkę złotego lub brunatnego koloru. Takie gniazda trzeba zeskrobać nożem i na ogień.

C h r a b ą s z c z e m a j o w e też nie mało psocą. Ważną jest rzeczą zapoznać się z niemi bliżej. Że chrabąszcz ma 3 lata, to nie każdy chce wierzyć. A łatwo sprawdzić, bo jeżeli w tym roku wcale ich niema, to i za trzy lata także ich nie będzie. Chrabąszcz składa jajka w ziemię, z których wychodzi pędrak, który przez 2 lata niszczy korzenie zboża i ogrodowizn, a w trzecim przemienia się w chrabąszcza. Chrabąszcze najłatwiej strząsać rano, gdy są ospałe, zbierać we worek i kamieniami przycisnąć w wodzie na parę godzin, poczem dawać można ptactwu domowemu lub świniom. Pędrakami żywią się krety, dlatego te zwierzątka powinniśmy oszczędzać. Świnie puszczone do sadu późną jesienią też je wyłowią.

Na motyle, które, jak widzimy, tyle szkody przynoszą, dobrze jest urządzić sobótkę w pogodny wieczór czerwcowy czy lipcowy, wtedy chmarami lecą do płomienia. W czerwcu najwięcej szkodników udaje się na drzewo, dlatego niektórzy ogrodnicy obwiązują pień szmatą wywiniętą ku dołowi, jak kołnierz u kapoty, do tej kryjówki szkodnicy wchodzą, które co parę dni można niszczyć.

Opadłe owoce zazwyczaj mają robaczki, które wchodzą w ziemię i tu się przechowują do czasu, kiedy wyjdą jako motyle, aby szkodzić młodym owocom.

Nie można ich pozostawić na ziemi, ale gdy są nie zdatne do wyrobów octu czy jabłeczniku, spasać je należy bydłem czy trzodą.

M s z y c e też są znane szkodniki. Pełno ich na liściach i młodych gałązkach, zwłaszcza w czasie suszy. Nieodstępnymi ich towarzyszami są mrówki, stąd ludzie je posądzają, jakoby te mszyce były ich potomstwem. Tymczasem one się tylko uganiają za wydzielinami tych robaczków, które ustawicznie ssą liście i korę. Mszyce dają się we znaki i kwiatom domowym. Na nie takie lekarstwo: na kwartę wody ciepłej wziąść pół kwaterek nafty i w tej mieszaninie maczać gałązki. Można też na kwartę wody wziąść pół ósemki tytuniu — machorki, zaparzyć i w tem maczać lub spryskiwać. Giną też od suchego tytuniu miałkiego.

(Dok. n.)

Poradnik gospodarski.

Herbata figowa.

Wśród maryawitów coraz bardziej rozpowszechnia się herbata z fig. Rzeczywiście, herbata ta jest godna polecenia, na miejsce drogiej i niezdrowej herbaty chińskiej. Ogólnie znany jest ujemny wpływ herbaty chińskiej

na płuca, wszak wszyscy mówią że „wysusza piersi“, gdy tymczasem herbata figowa jest bardzo zdrowa na piersi, płuca i wogóle na drogi oddechowe. Figi przecież w połączeniu z miodem, cukrem lodowatym, masłem — są znanym środkiem na wszelkie chrypki, kaszle, zaflegmienia. Szczególniej suchotnicy, chorzy na anemię, bledniсę, wogóle niedokrewni i osłabieni powinni wystrzegać się herbaty chińskiej, a wprowadzić w użycie herbatę figową, któraby łagodząco wpływała na ich ustrój i płuca. Pijąc herbatę figową zawsze czuję ulgę i swobodę w piersiach. Nawet przez doktorów figi w tym celu są zalecane.

Wiemy jak wielkie znaczenie w życiu społeczeństwa ma oszczędność. A herbata figowa bezwarunkowo wypadnie o wiele taniej, nie tylko dlatego, że sama jest tańsza, ale i dlatego że wymaga mniej cukru, gdyż z natury figa jest już nieco słodka — i kiedy do szklanki zwykłej herbaty, która jest cierpka, używamy 2 kostki cukru, to do figowej wystarczy jedna kostka i herbata jeszcze wyda się słodszą od zwykłej.

Oszczędna gospodyni powinnaby czemprędzej zaprowadzić taką ekonomię w swoim budżecie domowym, gdyż na herbatę chińską i cukier rocznie wydaje się kilkanaście rubli; przy figowej zaś wydatek ten zmniejszy się do kilku rubli, co dla nas ludzi ubogich powinno wiele znaczyć. Dlatego powoli wśród nas zaczyna się szerzyć ta herbata. Wiemy że w Płocku i Felicyanowie cieszy się uznaniem; wiemy że w wielu naszych domach, np. w Łodzi, Zgierzu, Raszewie, Piątku i wielu innych już jest ta herbata w zastosowaniu. W niektórych maryawickich sklepach sprzedaje się po 2 kop. łut i maryawici chętnie ją nabywają i wolą niż chińską, mówiąc, że przypomina herbatę ze sokiem lub winem.

Sposób przyrządzania herbaty figowej bardzo prosty. Kupuje się funt fig za 25 kop., myje się je i kraje na plasterki; następnie rozpościera się na blasze, brytwannie lub patelni i upala się na ogniu. Trzeba tylko w czasie palenia pilnować, by figi nie podpalały się, gdyż wtedy herbatę czuć spalenizną; więc należy często figi przewracać, by się równomiernie upaliły. Gdy palone figi dostaną bronzowego brunatnego koloru — herbata już gotowa i zaparza się zupełnie tak samo, jak zwyczajną herbatę, używając szczyptę takiej herbaty na cały dzień.

Rozważając te rozliczne strony dodatnie herbaty figowej, pragnęlibyśmy, by herbata figowa jaknajszerzej rozpowszechniła się wśród nas, by się stała prawdziwie „herbatą maryawicką“.

Kawa zbożowa.

Bogaci niech piją kawę sprowadzaną z Jawy, z Mokki, Ceylonu i Brazylii i innych zamorskich krajów i niech płacą za nią sowite podatki. My drobni gospodarze, robotnicy fabryczni, wyrobnicy nie powinniśmy pozwalać sobie na takie zbytki, aleśmy sami sobie powinni sporządzać kawę ze zboża.

Kawa z żyta, pszenicy, jęczmienia jest i posilniejsza od tamtej kawy, i zdrowsza, gdyż nie jest narkotykiem, drażniącym nerwy, jak kawa prawdziwa; tańsza, bo prawie nic nie kosztuje i jest produktem domowym.

Kawę taką przygotowuje się w sposób bardzo prosty — zwyczajnie żyto, jęczmień lub pszenicę upala się na patelni, przewracając by się nie podpaliła, aż się zarumieni i nabierze koloru brunatnego, następnie miele się jak zwyczajną kawę, dodaje cykoryi, która jest produktem zdrowym, dodaje mleka i nieco cukru, ale znacznie mniej niż do kawy prawdziwej. Wielu kawę zbożową pije bez cukru i bardzo słusznie.

W handlu sprzedają przeważnie kawę słodową, t. j. jęczmienną pod nazwą kawy księdza Knajpa, choć wielki ten lekarz zalecał prócz tego jeszcze kawę żołędziową.

Każda gospoсia niech sama wypróbuje u siebie w domu, która kawa okaże się najlepsza i niech takową zaprowadzi na stałe do użytku.

Sklepy maryawickie powinnyby też taką kawę sprowadzać i przedawać, przyczyniłyby się w ten sposób do rozpowszechnienia produktów swojskich, i kawa zbożowa mogłaby stać się „kawą maryawicką“.

Cz. K.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.